Rocznik XVII. Kraków, 1-go marca 1909. Nr. 3.

NOWY DZWONEK

pismo dla ludu

wychodzi **raz** w miesiącu, tj. dnia **1**-go.

„Jest powinnością katolików wszystkie pisma katolickie usilnie wspierać“.

(Z encykliki ś. p. Papieża Leona XIII. z dnia 15 października 1889 r.).

Treść numeru 3-go:

O projekcie ustawy o ubezpieczeniu na starość. — Rozwydrzenie wiejskiej młodzieży. — Zuch Marysia (powiastka). — Z gospodarstwa (jak należy gospodarować). — Gdzie najczęściej źródło nędzy? — W sprawie wychodźctwa do Brazylii. — Powodzie w Niemczech. — Spiski i rewizye w Czechach. — Niebezpieczeństwo wojny. — Z kraju i ze świata. — Kronika kościelna. — Rozmaitości. — Różne rady pożyteczne. — Czy będzie wojna? — Figle i żarty.

Adres do przesyłania prenumeraty:

Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Powiśle L. 12.

KRAKÓW.

Nakładem Ks. M. Dziurzyńskiego.

Ważne dla wszystkich!

Jeżeli który z Szan. Czytelników nie otrzyma *Nowego Dzwonka* w swoim czasie, to jest pierwszego lub drugiego dnia w miesiącu, a najpóźniej do dni trzech, to niechaj **zaraz** doniesie nam o tem przez reklamacyę (ale niezapieczętowaną), której przesyłka nic nie kosztuje, a my zaraz prześlemy mu numer, którego nie otrzymał. Kto jednak dopiero po 8 dniach od wyjścia numeru lub jeszcze później wniesie reklamacyę, ten już potem owego numeru nie otrzyma.

„ŚWIATŁO“

pismo powieściowe i popularno-naukowe, wychodzi **raz** w miesiącu dnia **15**-go.

Prenumerata „ŚWIATŁA“ wynosi na **rok 4** korony, na **pół roku 2** korony. — Do **Niemiec** na rok 4 kor. 50 hal.

Na żądanie przesyła się każdemu jeden numer **„Światła“** na okaz bezpłatnie.

ADRES: Redakcya „Światła“ w Krakowie, ul. Powiśle 12.

Kalendarz: „Święta Rodzina“
na rok 1909

można jeszcze nabyć za **70** hal. z przesyłką pocztową. **Dla prenumeratorów „Nowego Dzwonka“** dajemy ten **Kalendarz w cenie zniżonej t. j.** za **50** halerzy z przesyłką.

Kto zjedna dla *„Nowego Dzwonka“* na rok 1909 przynajmniej jednego nowego prenumeratora (oprócz siebie) ten otrzyma **Kalendarz: „Święta Rodzina“** za **darmo,** jako premię.

Rocznik XVII. Kraków 1-go marca 1909. Nr 3.

NOWY DZWONEK

wychodzi **raz** w miesiącu, około dnia 1-go.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

„Nowy Dzwonek" kosztuje w prenumeracie:

w Austryi na **rok: 3** korony; na **pół roku: 1** koronę **50** halerzy. — Do **Niemiec** na rok: **3** korony **50** hal. — Do **Ameryki** na rok: **1** dolar.

Adres:

Redakcya „Nowego Dzwonka" w Krakowie ul. Powiśle L. 12.

O projekcie ustawy o ubezpieczeniu na starość.

(List do Redakcyi).

„Jeszcze się taki nie narodził, coby wszystkim dogodził". Przysłowie to zastosować można dobrze do projektu ustawy o ubezpieczeniu na starość. *Przyjaciel ludu* dzwoni na alarm i mobilizuje całe stronnictwo ludowe przeciw tej ustawie, inne pisma ludowe, jak *Wieniec* i *Pszczółka*, *Prawda*, *Postęp*, ustawę tę zachwalają i obiecują chłopom raj na starość.

Tymczasem prawda leży w pośrodku

Ani bowiem projekt tej ustawy nie jest dla chłopów tak dobry, jak twierdzą jedni — ani tak bardzo zły, jak krzyczą drudzy.

Dla robotników fabrycznych i rzemieślniczych jest ta ustawa bardzo dobrą, bo oprócz ubezpieczenia na wypadek choroby i ubezpieczenia na starość, zapewnia im także utrzymanie w razie niezdolności do pracy już po 5-ciu latach — dla samoistnych rolników drobnych i rzemieślników przewiduje tylko ubezpieczenie na starość, i to dopiero po osiągnięciu 65 lat życia.

Za to dobrodziejstwo, które ma wątpliwą wartość z powodu właśnie tak wysokiego wieku, nakłada ustawa zbyt wielkie ciężary, które nie stoją w żadnym stosunku do korzyści. Wprawdzie zdarzają się po wsiach starcy, liczący

ponad 65 lat życia, ale wieleż to ludzi przed tym wiekiem umiera. Ciężka praca na roli, niedostateczne po największej części odżywianie się i złe stosunki higieniczne (zdrowotne) wpędzają do grobu większą część ludności wiejskiej przedczasem i lat 65 mało kto dożyje. Wysokie więc stosunkowo opłaty od rolników szłyby do kasy ubezpieczeniowej bez wielkiego pożytku dla rolników, a wychodziłyby na korzyść robotnika fabrycznego.

Nie źle by to było pewnie, żeby rolnik, sterawszy swoje siły w ciężkiej pracy, miał na stare lata zapewniony byt — tak jak to ma urzędnik, i mógł ostatnie swe lata odpocząć, nie będąc nikomu ciężarem; słuszną jest także rzeczą, aby dla zapewnienia sobie takiej renty na starość każdy coś płacił, tak jak urzędnicy płacą na swoją emeryturę. Ale ażeby z tego mieli rolnicy prawdziwą korzyść, należałoby projekt ustawy zmienić odpowiednio a głównie, żeby wiek, uprawniający do poboru tego zaopatrzenia, zniżyć z 65 lat co najmniej do lat 55 — albo ustanowić wcześniejsze nawet zaopatrzenie, w razie stwierdzonej niezdolności do pracy.

Zamiast więc krzyczeć po wiecach, że ustawa jest zła i nie do przyjęcia, lepiejby może było agitować za tem, aby ustawę zmienić odpowiednio, tak żeby dla chłopów przyniosła rzeczywisty pożytek.

Mały rolnik lub rzemieślnik małomiejski, zabezpieczony na starość, nie byłby ciężarem dla dzieci i mógłby śmiało, bez obawy nędzy, przelać swoje gospodarstwo młodszym rękom swych dzieci, któreby nie żałowały łyżki strawy starym rodzicom i nie wzdychały do chwili, kiedy starego ojca wyniosą już na księżą oborę.

A teraz przejdźmy do kwestyi, czy ten nowy ciężar potrafiłby znieść drobny rolnik. Ja twierdzę, że mógłby, gdyby mu przyświecała ta myśl, że składa sobie kapitał na starość, i był pewny, że z tego kapitału będzie korzystał — a pewność tę otrzyma wtedy, gdy wiek 65 lat będzie odpowiednio zniżony. Jeżeli możemy tracić miliony w karczmie na huczne wesela i chrzciny, na wiece i pogrzeby, to nie tak trudno będzie znaleźć pieniądze na ubezpieczenie starości, jeżeli w niepotrzebnych wydatkach będziemy trochę oszczędniejsi.

W każdym razie lepiejby było, żeby oszczędności chłopskie obracane były na zabezpieczenie starości, niż na wyjazd do Ameryki, jak to radzi *Przyjaciel ludu.* Kto chce pracować, ten w kraju — gdzie brak rąk do pracy, znajdzie robotę i nie potrzebuje na niepewne wędrować aż za morze. Jeżeli komu, to chyba organom stronnictwa ludowego powinnoby o to chodzić, aby zbytnią emigracyę powstrzymać i starać się o stworzenie takich warunków w kraju, któreby ludności rolniczej zapewniły znośną egzystencyę i nie zmuszały do wędrówek dalekich za zarobkami....

A projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość jest właśnie jednym krokiem naprzód do poprawy stosunków społecznych, jeżeli się go odpowiednio zmieni i do potrzeb rolnika naszego zastosuje.

Mojem zdaniem więc, zamiast agitacyi przeciw projektowi o ubezpieczeniu na starość, powinnoby się rozwinąć agitacyę za jego odpowiednią zmianą.

Fr. G. Czytelnik i przyjaciel *Nowego Dzwonka.*

Rozwydrzenie wiejskiej młodzieży.

(Zdziczenie młodzieży wiejskiej. — Zaniedbane wychowanie dzieci po wsiach. — O potrzebie oświaty dla matek i młodzieży. — Pisma i książki pomagają w dobrem wychowaniu).

Przed zwyczajnym trybunałem karnym w Krakowie toczyła się w zeszłym miesiącu rozprawa przeciw 13-tu chłopakom wiejskim z Kosocic (w powiecie wielickim), którzy w sierpniu roku zeszłego napadli w Soboniowicach na dom, gdzie właśnie odbywało się wesele. Powód do napadu dał udział w zabawie kilku parobków z Gołkowic, z którymi napastnicy, pochodzący z Kosocic, wojnę prowadzili; podczas napadu rozbito kamieniami okno, obrazy, garnki, szklanki i t. d.; nadto pobito ciężko jednego z gości.

Wkrótce potem urządzono napad w Rajsku na dom Jana Pietruchy i pobito dotkliwie Władysława Czorta; wreszcie niektórzy z członków bandy napadli w karczmie na Józefa Seweryna i również pobili go ciężko.

Przywódcą napadów był Józef Wydrych; prawie wszyscy obwinieni wypierali się przed sądem zarzuconych sobie czynów.

Trybunał uwolnił pięciu obwinionych; przywódcę Wydrycha skazał na trzy miesiące więzienia, Józefa Bulara na sześć tygodni więzienia, Karola Kupca na pięć tygodni więzienia, Franciszka Pyzińskiego, Wojciecha Kupca i Bronisława Dubiela na jeden miesiąc więzienia.

Podobnych postępków dopuszcza się młodzież i po wielu innych wsiach, a to świadczy bardzo źle o jej wychowaniu. Gdyby rodzice lepiej i staranniej wychowywali swe dzieci, nie byłoby po wsiach tylu rozbójników i awanturników!

O wychowanie dzieci dbać powinni oboje rodzice, to jest tak ojciec jako i matka. Zazwyczaj jednak większy wpływ na dziecko ma matka, więc od matek głównie zależy wychowanie przyszłych pokoleń. Jakże jednak mogą nasze wiejskie gosposie dobrze wychowywać swoje dziatki, kiedy one zazwyczaj pojęcia nie mają o wychowaniu — i nie wiele też o to wychowanie dbają.

Dzieci po wsiach widzą w domu dość często zły przykład, a poza domem nie nauczą się też ani w polu ani na drodze nic dobrego od swoich rówieśników lub starszych towarzyszy. Po największej części chowa się dziatwa wiejska samopas, zostawiona sama sobie, i rzadko kiedy usłyszy z ust ojca lub matki jaką naukę, jaką zachętę do dobrego.

Gdyby nie katechizm w szkole lub w kościele, toby niejedno dziecko nawet o Panu Bogu nic nie wiedziało i rosłoby jak jaki dziczek, z którego potem ani gmina ani społeczeństwo nie miałoby pożytku, tylko chyba szkodę i wstyd, bo z takiego dziecka, źle lub w zaniedbaniu wychowanego, nic dobrego wyróść nie może.

Źle się dziś dzieje i w miastach i po wsiach, bo młodzież coraz gorsza, coraz więcej zepsuta, awanturnicza, starszych nie szanująca. Aby więc temu jakoś zaradzić, trzeba inaczej, to znaczy starannie i po Bożemu wychować młodzież, a przytem trzymać ją w karności, bo karność to podstawa dobrego wychowania — pobłażliwość zaś zbytnia i zaniedbanie wychowania robią dzieci

wyrzutkami społeczeństwa i zbrodniarzami, a wina za to wobec Boga i społeczeństwa spada na rodziców.

Nie wystarczy dla matki wiejskiej chodzić tylko koło gospodarstwa i troszczyć się tylko o chudobę, a dzieci puścić samopas, przeciwnie, ważniejsze są dzieci, niż całe gospodarstwo, bo dzieci, to przyszłe społeczeństwo, które takiem będzie, jak je matki wychowały.

Aby jednak matki wiejskie mogły dobrze swą dziatwę wychować — muszą same nabrać więcej oświaty przez czytanie pouczających pism i książek. Wymawianie się brakiem czasu na takie czytanie nie powinno tu mieć miejsca, bo skoro gosposie wiejskie mają czas na opowiadanie sąsiadkom różnych bajek i na obmowy, to starczyłoby im także czasu na czytanie, gdyby tylko chciały się oświecać.

Dbać też powinni rodzice wiejscy, aby ich dzieci, umiejące już czytać, korzystały z tej nauki i czytały dobre pisma i książki, które je uszlachetnić mogą i do dobrego zachęcą. Obowiązkiem przeto jest rodziców o takie pisma i książki się starać, na czem sami wiele zyskają, bo będą mieli dzieci lepiej wychowane, a z tych dzieci wyrosną kiedyś porządni gospodarze i gosposie, które dla gminy będą w przyszłości chlubą, a Panu Bogu radością.

Dobre książki i pisma, ale nie te, które się kłócą, lecz pisma pouczające, są więc i rodzicom potrzebne i dla młodzieży pożyteczne, dlatego w każdej chacie wiejskiej powinno być choć jedno pismo katolickie, a książek jak najwięcej, jak to jest u wieśniaków w Danii, w Szwecyi, w Niemczech i w innych krajach.

I, da Bóg, z pewnością kiedyś tak będzie i u nas, a gdy wieśniacy w przyszłości czytać będą o dzisiejszej ciemnocie swych dziadków i babek, to dziwić się będą — jak ich prababki i pradziadki mogli żyć bez pism, bez książek i w takiem okropnem ogłupieniu, z którego, co gorsza, nawet wybrnąć nie chcieli.

Bo, że są wieśniacy, którzy formalnie lubują się w ciemnocie i unikają oświaty — to rzecz powszechnie wiadoma, no i bardzo przytem smutna. Lecz że o tem już nieraz pisał *Nowy Dzwonek* — więc się rozwodzić nie będę i na tem dziś kończę moje uwagi. — *Bojomir.*

ZUCH MARYSIA.

Smutny był koniec Pawła Kołacza, jak niewesołe było i całe jego życie. Od młodości nie gardził kieliszkiem, z wiekiem coraz częściej do niego zaglądał, aż w końcu gorzałeczka i do śmierci mu się przyczyniła. Bo któż temu winien był, jak nie ona, że Kołacz, wracając z jarmarku, spał twardo na wozie, że konie go w rów pełny śniegu wywróciły, i że, przeleżawszy w nim godzin parę, dostał nieborak zapalenia płuc, z czego już nie wyszedł. Sprawdziło się na nim przysłowie, że „czem kto wojuje, od tego ginie“.

Ludzie, wracając z pogrzebu, opowiadali sobie o tym wypadku, pocieszali Pawłową i jej dwoje dorastających dzieci; ale w duszy nie bardzo nieboszczyka żałowali, bo był zwadliwy, a jak się upił, to różne brewerye wyprawiać lubił.

— Bez urazy, moja kumo, ale mnie się widzi, że wam się teraz ulży bez nieboszczyka, — prawiła najśmielsza z kobiet. — Bo to i grosz szedł na marne, i koniowiny się nieraz przed karczmą namarzły, ba, i wam się trafiło oberwać szturchańca; a teraz będziecie sobie gospodyni sama za siebie odpowiedzialna.

— Oj, będę ci ja gospodynią, będę, tylko nie wiem na czem! — zawodziła Kołaczowa. — Gruntu było półszosta morga, ale jeno dwa, i to kiepściejsze, pod naszym obsiewem; półtora morga obsiewa Bigos w procencie za dług, a dwa nieboszczyk dał w dzierżawę Kalicie. Nie moja głowa tyle długu posplacać i czworo dzieci wychować. Oj doloż ty moja, dolo!

— Wyjść z długów, tobyście ta i wyszli, ale by wam trza sprzedać grunt i jeno chałupę z ogrodem sobie zostawić, — mówi Małas, człek chytry, a na grunt okrutnie łakomy.

— A co się dla dzieci zostanie? jakież im dam wiano? — rzekła Pawłowa.

— Nie będzie gruntu, to się wam grosza trocha zostanie; a tak, to ni jednego, ni drugiego nie będzie, bo długów kupa, konie kiepskie, krowina jedna, i cóż mi to

za gospodarstwo! — odezwał się Marcin, najbliższy sąsiad Pawłowej.

— Jużci prawdę mówicie, Marcinie, trza będzie sprzedać ojcowiznę. Ale mi żal tego kawałka gruntu, i jak se pomyślę, że go kto inny obsiewać będzie, to mi mało serce z żałości nie pęknie.

Kołaczowa w głos płakać zaczęła. Kumy ją pocieszały, dowodziły, że byle miała chałupę własną, to biedy nie dozna. I tak doszły do domów.

Całej tej rozmowy wysłuchały dzieci Pawłowej, idące obok matki, szesnastoletnia Marysia i czternastoletni Antek.

Chłopak, co prawda, nie zwracał uwagi na rozmowę starszych, a przynajmniej nie okazywał, by ona go zajmowała; ale dziewucha nastawiała uszu, spoglądała z ciekawością po wszystkich, a oczy jej świeciły jak dwa węgle rozżarzone. Zdawało się, że i ona coś chce dopowiedzieć, tylko jej wstyd ludzi i nie śmie się wtrącać do starszych.

Zaledwie jednak Kołaczowa, z dziećmi, oddzieliwszy się od reszty ludzi, na swoje podwórko skręciła, Marysi zaraz rozwiązała się buzia.

— Nie sprzedacie, matusiu, gruntu. Będziemy wszystko obsiewać, a jak Pan Jezus dopomoże, to i długi popłacimy.

— Oj dziecko, dziecko, ktoby tyle pieniędzy wypracował! ktoby dał radę gospodarce bez gospodarza! Parobka niema za co trzymać, a przecie ja wszystkiemu nie podołam.

— Abo to my z Antkiem takie małe dzieci?! Nie umiemy roboty, czy co? Będziemy harować od świtu do nocy, chodzić na zarobki, składać grosz do grosza, aż wypracujemy tyle, że się, matusiu, pooplacacie, i ojcowizna cała przy nas zostanie.

— Radabym ci ja, rada temu, Maryś moja, boć to przecie moje wiano te morgów parę; tum się urodziła, wychowała, tu mnie ojcowie obsadzili na gospodarstwie. Ale cóż ja biedna sierota poradzę, kiedy wszystko idzie na marne, a każdy woła o swoje!

Kołaczowa znowu płakać zaczęła.

Byli już w izbie pustej i chłodnej, z której wczoraj zabrano gospodarza na wieczny odpoczynek. Dziś najęta komornica bieliła ściany i zmywała statki. Marysia zdjęła z siebie lepsze odzienie i do roboty się wzięła. Antek poszedł krowę i konie obrządzić, a Pawłowa, łzy obcierając, powlokła się do sąsiedniej chałupy, gdzie zostawiła dwoje młodszych dzieci: ośmioletniego Jasia i czteroletnią Jagusię.

Marysia, zakasawszy rękawy, myła stoły i stołki, obcierała z kurzu obrazy, ale widocznie o czem innem myślała, bo często wzdychała, kręciła głową; a od czasu do czasu ręką machnęła. Zdawało się, że sama z sobą rozmawia.

Dziwna to była dziewczyna. Nie taka, jak inne. Od maleńkości chętkę miała okrutną do gospodarki. Jak nie było babskiej roboty, to się i chłopskiej czepiała. A wszystko jej szło tak składnie, że się wydziwować nie mogli sąsiedzi. Ona i konie do wozu zaprzęgła, i za pługiem iść potrafiła, i cepa się nie ulękła; a jak ojciec, bywało, pijany, spał snem twardym, ona sieczki dla koni i bydła narznęła.

Wszystko ją obchodziło, o wszystkiem wiedzieć musiała. Jak tylko wiosenne słonko błysnęło, biegła w pole patrzeć, czy się już ozimina zieleni, czy ziemia rozmarzła i czy prędko będzie można wyjść z pługiem w pole.

Lubiła, kochała całem sercem te ojczyste zagony. Z żalem patrzyła na to, że dużą część tej roli, co do jej ojców należała, drudzy obsiewają. To też na wspomnienie rad Małasa dusza Marysi cierpła ze strachu i jakby jej coś do ucha szeptało: „Maryś! nie daj sprzedawać ziemi, która was tyle lat żywiła“.

— A bo i nie dam! — wykrzyknęła głośno Marysia....

Aż najęta baba z pędzlem w ręku na nią się obejrzała, ale że w tej chwili Antek przez sień przechodził, więc pomyślała, że dziewucha z nim rozmawia.

Parę tygodni upłynęło od śmierci Pawła. W chałupie wróciło wszystko do porządku. Matka gotowała strawę, karmiła wieprzka i dwie gęsi: Marysia przędła; Antek obrządzał konie, sieczkę rznął, lub drwa rąbał.

Tymczasem Małas nie tracił nadziei, że Pawłowa, biedą przyciśnięta, grunt mu swój sprzeda, i raz na-

wet wieczorem do izby jej przyszedł, by o tej sprawie pogadać.

— No, jakże, kumo, będzie z tym gruntem, cośmy się o niego po pogrzebie umawiali? Ja tam nie taki twardy człowiek, i kiedy widzę, że komu ciężko idzie, tobym mu rad wygodzić. Zapłacę wam uczciwie, i jeszcze wam chałupę zostawię. Jeno powiedzcie: siła chcecie za te pięć morgów?

Pawłowa się zamyśliła. A Marysia furknęła wrzecionem i błyszczącemi, groźnemi oczyma spojrzała na Małasa. Chłop jednak tego nie widział; zajęty był obliczaniem, ile dać za ten kawałek gruntu, by na nim dobrze zarobić.

Pawłowa bała się córki, usłuchała jej nieraz, i przekonała się, że dziewucha umie w swej głowie wszystko prędko i dobrze pomiarkować, a czasem doradzi lepiej od starego chłopa. To też i teraz, zrozumiawszy, co to furknięcie córki wrzecionem znaczy, po namyśle odrzekła:

— Kiej widzicie, kumie, dziewucha nie każe gruntu sprzedawać. Prawi, że na tych dwóch morgach będziemy pracować i może jako wygrzebiemy się z długu.

— To wy, kobieto, słuchacie takiej śmieciugi, co jeszcze od ziemi nie odrosła?! — zawołał Małas. — A gdzież u was rozum, gdzie kalkulacya? Maciek zasieje, Maciek zje, a dług ostanie długiem i jeszcze procent urośnie.

Pawłowa słuchała ze spuszczoną głową.

Małas, widząc, że jego słowa dobrze trafiają, prawił dalej:

— Dziewusze się tak zdaje, bo młoda; ona nie wie, co to ciężka praca; nie rozumie, że się trza dobrze namachać, nim się koronę zarobi. Ale wy, matka dzieciom, weźcie se to na rozum, i bierzcie pieniądze, póki wam daję po dobroci; bo jak Kalita i Bigos grunt wyniszczą, to wam figę dadzą za ten kawałek ziemi. No, ile chcecie?

Marysia na te słowa puściła wrzeciono, a przypadłszy do rąk matki, zaczęła je całować i wołać nawpół z płaczem:

— Matusiu złocista, jedyna, nie sprzedawajcie gruntu! Posłuchajcie mnie jeszcze aby raz! Ja wam mówię, że se radę damy. Pan Jezus i dobrzy ludzie nam dopomogą, będziemy pracować od świtu do nocy, jeno nie dajcie

nam zabierać tego kawałka ziemi, coście się na nim sami rodzili i nas wychowali.

Płacz nie dał jej mówić dalej. Pawłowej też się łzy z oczu puściły; przytuliła dziewczynę do piersi, jakby jej dziękowała za to przywiązanie do ojcowizny.

Małas chwilę stał, wreszcie ręką machnął i rzekł ze złością:

— Juchy baby poszalały! Beczą, same nie wiedzą, o co. A siedźta se do sądnego dnia na tem okruchu ziemi! Bijta się z biedą, kiedy wam to smakuje! A mnie co do was? Jeszcze wy same do mnie przyjedzieta prosić, żebym grunt kupował! Ale Małas nie taki głupi, ho! ho!

To mówiąc, trzasnął drzwiami i wyszedł z chałupy.

Nazajutrz rano Marysia zbudziła Antka i woła:

— Wstawaj żywo i napaś konie! pojedziemy na zarobek.

Antek przeciągnął się, ziewnął, oczy otworzył, ale nic nie rozumie, czemu go Marysia tak rano budzi.

— Ruszajże się żwawiej! — woła nad nim dziewczyna — zasyp koniom obroku, a jak jeno dzień zaświta, pojedziemy do lasu. Chłopi z całej wsi wożą sągi do fabryki, czemubyśmy i my nie mieli zarobić!

— Abo my damy radę nakładać i zrzucać takie wielkie szczapy drzewa? to się trza odźwigać, aż krzyże bolą! — odpowiedział Antek, przecierając oczy.

— Trudna rada! spróbujemy. A teraz się zwijaj, żebyśmy razem z innymi pojechali, to nam będzie raźniej.

Chłopak rad-nierad naciągnął buty, narzucił sukmanę i powlókł się do stajni.

Marysia tymczasem zawinęła się około śniadania. A gdy szarzeć na dworze zaczęło, siedzieli oboje na saniach i zmierzali drogą do lasu.

W lesie około sągów stało już kilkanaście sań. Chłopi układali na nich drzewo szczelnie, by sporo zabrać, bo sanna była doskonała i konie nie czuły ciężaru, a w fabryce od zwiezionego sąga płacono.

Antek podjechał także. Gajowy, pilnujacy sągów, odznaczył mu, skąd brać, i wnet oboje z Marysią zaczęli łupy drzewa na sanie układać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z GOSPODARSTWA.

Jak należy gospodarować.

Na jednem zebraniu Towarzystwa rolniczego, odbytem na Śląsku pruskim, mówił dyrektor Welzel z Wrocławia: „O sposobie gospodarowania na średnich i małych gospodarstwach, ze szczególnem uwzględnieniem sztucznych nawozów“.

Z tego zajmującego wykładu podajemy tu niektóre punkta, ważne i dla naszych mniejszych rolników.

Na wstępie wspomniał ów dyrektor o trudnościach, z jakiemi dzisiejsze rolnictwo walczyć musi, jaki jest brak robotnika i o ile tenże droższym jest niż dawniej, o ciężarach wielkich, jak podatki, różne ubezpieczenia i t. d. Trzeba więc przysparzać dochodu z gospodarstw, aby zadaniu sprostać można.

Ponieważ ludności na świecie coraz więcej, a ludność ta potrzebuje więcej też, niż dawniej, środków spożywczych, więc rolnicy starać się powinni, aby zapotrzebowanych w kraju artykułów spożywczych, to jest mąki, (a zatem zboża), mięsa, (a zatem bydła, świń i t. p.) podostatkiem na targi dostarczyć.

To wszystko da się osiągnąć i piękny dochód mieć z tego można, jeżeli rolnicy będą gospodarowali intenzywnie. Gospodarować zaś intenzywnie, czyli natężono, znaczy: jak najlepiej pola uprawiać, dobrze inwentarz żywić, w razie potrzeby dokupić paszy kupnej nawet w większej ilości, mając zawsze na oku, aby przy zwiększonej produkcyi — zboża, mleka, mięsa, warzyw — osiągano ile możności najwyższy czysty dochód z gospodarstwa.

Starać się więc trzeba o to, aby a) przez wybór użytecznych zwierząt, n. p. dobrych dójek, przez wychów młodzieży, jak cieląt, źrebiąt i t. d., pochodzących od użytecznych rodziców — chów inwentarza i stąd dochody z niego podwyższyć.

b) Do prawidłowego wychowu inwentarza należy dostarczanie ruchu i świeżego powietrza, zwłaszcza młodzież bez ruchu na wolności obyć się nie może.

Do tego również należy c) dobre żywienie, i daleko lepiej jest mniej bydła i t. p. utrzymywać, aniżeli wię-

cej, dla którego atoli braknie paszy, bo z pewnością daleko więcej czystego dochodu będzie od jednej dobrze żywionej sztuki, aniżeli od dwóch niedostatecznie żywionych.

Do racyonalnego sposobu gospodarowania należy naturalnie prawidłowa uprawa roli, n. p. orka we właściwym czasie, staranie się o to, aby rola „wydobrzała“. Bodaj zaś pierwszym warunkiem prawidłowej uprawy roli jest, tu i owdzie jeszcze zaniedbywane, podorywanie ścierniska zaraz po sprzęcie zboża.

d) O utrzymanie wilgoci w roli, zwłaszcza w okolicach, w których mało opadów, bardzo trzeba się starać. Dobrze jest orkę zwałować , a wkrótce potem bronować, aby przerwać kanaliki ziemne czyli „włoskowatość“ roli, którymi, jeżeli do powierzchni sięgają, wilgoć uchodzi. Z tych przyczyn tak ważnem jest wykonanie **wczesnej** podorywki ściernisk.

e) Unikać trzeba za gęstego siewu, bo taki siew jest marnowaniem ziarna, a osięga się wręcz przeciwny od pożądanego skutek, bo mniejszy sprzęt (gorsze ziarno itp.). Zbyt gęste oziminy pod grubą powłoką śniegu często gniją, „wyprzeją“ — jak się też mówi.

Nadzwyczaj ważnem jest, aby f) wybierano odpowiednie odmiany zbóż i innych płodów i w razie potrzeby, aby siew zmieniano.

g) Chwasty zawsze i wszędzie tępić trzeba. Ale główną rzeczą jest zapobiegać pojawieniu się chwastów przez prawidłową uprawę, wysiew czystego ziarna, niszczenie nasion chwastów po czyszczeniu zboża. Skoro się chwasty pojawią, trzeba je wcześnie usunąć, w każdym razie zanim dojrzeją.

h) Prawidłowe zasilanie nawozami, które dla wielu rolników znaczne przedstawia trudności, jest **koniecznem**, chcąc potem wysokie plony sprzątać. Trzeba dostarczać wszelkich pokarmów, jakimi są: azot, kwas fosforowy, potas i wapno. Na lżejszej ziemi bardzo się zaleca **siew łubinu** lub **seradeli** (ostatnią w żyto) na przyoranie pod oziminę lub pod rośliny na wiosnę siewane i sadzone.

Prawidłowe zasilanie roślin uprawnych wymaga nie mało wiadomości, które rolnik sobie przyswoić powinien.

Ale chociażby wszystko było mu znanem — jednak bardzo łatwo się omyli, jeżeli nie będzie prób na parcelkach przeprowadzał.

Wreszcie pożytecznem jest posługiwanie się machinami rolniczemi, ponieważ zaś pojedynczego małego rolnika zwykle nie stać na kupienie machin rolniczych, więc włościanie powinni tworzyć „Spółki“, czyli wspólnie zakupywać potrzebne machiny i potem po kolei ich używać.

Gdzie najczęściej źródło nędzy?

Sędziwi rodzice piszą do swego jedynego syna: „Byłeś dobry, byłeś nam pociechą i dumą, a teraz? Wódka zrujnowała ciebie i nas; jesteś teraz w domu poprawy, a twoi rodzice chylą się do grobu. A jednak mogliśmy być szczęśliwi; lecz ty wolałeś wódkę i sprowadziłeś przez to hańbę na siebie i na biednych rodziców“.

Pewna kobieta pisała do swojego męża, który siedział w kryminale: „Jakżeż byliśmy szczęśliwi i jak to cieszyłam się z dziećmi, gdyś wracał wieczorem z roboty do domu! Szczęście nasze przepadło, staliśmy się żebrakami, ty jesteś w kryminale, ja zaś z niewinnemi dziatkami w zakładzie dla biednych, a gdy wrócisz do domu, nie znajdziesz tam ani łóżka ani chleba!

„O Boże! wódka nas unieszczęśliwiła, gdyż przedtem byłeś dobrym dla mnie i dla dzieci! Lecz ty byłeś głuchy na moje prośby i biłeś mnie, gdym płakała i skarżyła się, że nie mam pieniędzy, aby kupić chleba; gdyś zaś wieczór przyszedł pijany do domu, to nie smakowała ci przygotowana strawa i rzucałeś ją wśród wymyślań i przekleństw na ziemię; dzieci uciekały struchlałe od ciebie, ty zaś znowu szedłeś do szynku, a twoja żona i dzieci szły głodne spać. Boże! ulituj się nad tobą! Jakże straszne noce przeżywałam! A nasze kochane dzieci!“

Pewien więzień opowiada: „Dawniej pracowałem i nigdy nie byłem pijany. Żyłem z żoną bardzo szczęśliwie i dobrze nam się wiodło. Roboty miałem dużo, gdyż byłem uczciwym i pracowitym robotnikiem. Przy robocie nigdy nie piłem wódki; żona dawała mi zawsze flaszkę z kawą i byłem przy niej wesoły i zadowolony. Moi to-

warzysze śmiali się z tego i szydzili ze mnie! Och! gdybym był to znosił cierpliwie dalej!

„Ażeby wreszcie położyć koniec ustawicznym wyśmiewaniom, dałem w końcu kilka centów na wódkę, piłem ją razem z innymi i od tego czasu zaczęło się moje nieszczęście. Dawniej szydzono ze mnie, teraz zaś sławią mnie, jako chwackiego kolegę, który nie znosi już więcej babskiego trunku, to jest kawy.

„Stałem się więc pijakiem i wskutek tego zaniedbywałem się w robocie. Oszczędności znikły wkrótce, prośby i łzy dzieci i żony nie wzruszały mnie już więcej; przeciwnie pobudzały mnie do gniewu i do ordynarnego postępowania z dziećmi i żoną. Żona umarła ze zgryzoty, a dzieci odebrano mi i umieszczono je u uczciwych ludzi.

Oddałem się kradzieżom i dlatego tu się znajduję. Cóż więc zrobiła ze mnie wódka w przeciągu dwu lat? Oto przez nią stałem się z człowieka zacnego, ze szczęśliwego ojca rodziny — zbrodniarzem. Żona moja leży w grobie, a moje kochane dzieci są mi obce i nienawidzą mnie!“ — A więc precz z pijaństwem!

W sprawie wychodźtwa do Brazylii.

W kraju naszym wzmaga się znowu emigracya do Brazylii, a to wskutek agitacyi różnych ajentów emigracyjnych.

Wobec tego rząd austryacki, który przez swych urzędników zbadał obecne stosunki w Brazylii, ostrzega ludność monarchii austro-węgierskiej, aby nie słuchała ajentów i nie wędrowała do Brazylii, bo Brazylia w ogóle nie nadaje się dla kolonistów austryackich.

A jeżeli już kto koniecznie chce wyjechać — to powinien być bardzo ostrożnym i starać się, aby przyrzeczenia, jakiemi go do wychodźtwa zachęcają różne ajencye emigracyjne — dane mu były na piśmie, a w tej pisemnej umowie powinno być dokładnie oznaczone państwo, względnie okolica, w której mają być wychodźcy osadzeni, oraz aby wyraźnie był określony obowiązek rządu brazylijskiego zapewnienia bezpłatnego powrotu tym emigrantom, którzyby z usprawiedliwionych powodów chcieli

w ciągu jednego roku po przybyciu do Brazylii wrócić do kraju.

Co się tyczy poszczególnych krajów (stanów), to stosunkowo najwięcej odpowiednie są dla austryackich poddanych południowe stany Parana, Santa Catharina i Rio Grande da Sul, z powodu dość urodzajnej gleby i klimatu, zbliżonego do austryackiego.

Jednak trzeba na to zwrócić uwagę, że osadnicy w tych stanach nie otrzymują gruntów w drodze darowizny i koniecznem jest, aby każdy osadnik przywiózł ze sobą co najmniej tysiąc koron.

Przy osiedlaniu się w kolonii musi osadnik kupić ziemię, której cena jest dość wysoka, i złożyć pierwszą ratę, wynoszącą od 150 do 500 koron. Prócz tego musi kolonista na pierwsze miesiące posiadać w gotówce co najmniej jeszcze drugie tyle. Rozumie się samo przez się, że uprawianie ziemi wymaga wiele pilności i wytrwałości; tylko istotnie doświadczeni rolnicy, przyzwyczajeni do bardzo ciężkiej pracy i bardzo wytrwali, mają jakieś widoki powodzenia.

Powodzie w Niemczech.

W pierwszej połowie lutego b. r. nawiedziły Niemcy zachodnie i środkowe, oraz Turyngię i okolice nadreńsko-westfalskie ogromne powodzie. Rzeka Wipper zalała wszystkie wsie okoliczne, mieszkańców musiano ratować zapomocą łodzi. Woda w rzece Unstrut podniosła się o 4 metry. Wiele bydła zginęło w nurtach.

W okolicach lasu turyngskiego wyrządziła powódź olbrzymie spustoszenia. Okolice miasta Eisenach przedstawiały się jako jedno wielkie jezioro. Ruch kolejowy był wstrzymany, fabryki i szkoły zamknięte. Nad rzekami Werną, Fudlą i Eger zerwała woda 18 mostów.

W Munden, w Hanowerskiem, stała woda na niektórych ulicach na metr wysoko. Z Bawaryi donoszą, że od stu lat nie było tam tak strasznej powodzi. Dunaj pod Ratysboną przybrał o trzy metry. Wiele ludzi i zwierząt domowych zginęło we falach.

Do katastrofy przyłączyła się jeszcze szalona burza, która również niemało szkód we wielu okolicach wyrządziła, zwłaszcza w Belgii i Holandyi. Pod Diemen w Holandyi przewróciła wichura prom na rzece i z 20-tu robotników, jakich prom przewoził, ośmiu utonęło.

Od burzy ucierpiały także niektóre kraje w Austryi, zwłaszcza Górna Austrya, Styrya i Czechy. Lawiny śnieżne, spadające z gór do dolin, zatamowały ruch w Eisenerz, a w dolinie Enns pociągi kolejowe utknęły w śniegu.

Na Węgrzech zalała powódź zachodnią część miasta Białogrodu królewskiego (Stuhlweissenburga), przyczem kilka domów runęło; ofiar w ludziach nie było, bo ich wcześnie usunięto z domów.

Według ostatnich wiadomości utonęło w Niemczech około 40 osób, liczba ta jednak nie jest jeszcze dokładną.

Spiski i rewizye w Czechach.

Władze rządowe w Czechach przeprowadziły w połowie lutego rewizye u członków stronnictwa narodowo-socyalistycznego, do którego należy także kilku posłów czeskich, mianowicie: Klofacz, Choc, Burcival i Slama.

Rewizye odbyto u tych posłów, u kilku redaktorów i u innych osób tak w Pradze, jako i w kilku innych miastach czeskich. Przy tych wszystkich rewizyach zabrano liczne korespondencye, druki, odezwy i pisma, któremi agitowano przeciw wojsku. Mówią także, iż natrafiono na jakiś spisek, czy powstanie, że niektórzy posłowie będą oskarżeni — o zdradę stanu, że w ogóle zebrano przy rewizyach dużo materyału obciążającego. Ponieważ zaś niewiadomo, kiedy się zbierze Rada państwa — więc posłowie postawieni będą przed sądem.

Niebezpieczeństwo wojny.

Wojna między Austryą a Serbią jest już prawie nieuniknioną z powodu ciągłych zbrojeń Serbii i zuchwałego jej zachowania się wobec Austryi.

Serbia domaga się od Austryi, aby ta odstąpiła jej pas graniczny w Bośnii, któryby połączył kraj serbski z morzem. Czarnogóra zaś domaga się oddania jej portu Spizza wraz z okręgiem. W razie niespełnienia tych żądań, oba te państwa grożą Austryi wojną. Równocześnie z temi groźbami zażądał minister serbski od sejmu nowego kredytu 33 milionów denarów na cele wojskowe.

Na czele ruchu wojennego w Serbii stoi następca tronu, zwaryowany książę Jerzy, który organizuje po całym kraju protesty przeciw swemu ojcu, królowi Piotrowi na wypadek, gdyby ten nie chciał prowadzić wojny z Austryą. Pod wpływem agitacyi stronnictwa wojennego, cała już Serbia żąda wojny, w całym kraju rozbrzmiewają hasła wojenne.

Wiele rodzin serbskich opuściło już stolicę Serbii, miasto Belgrad, a dokumenty i banki przewieziono w głąb kraju. Gazety domagają się otwarcie wypowiedzenia wojny Austryi, a oddziały przygotowane do napadu na Bośnię, znajdują się w mieście Wranja, gdzie są także składy bomb i broni.

Gazeta wiedeńska *Reichspost* pisze, iż wojna z Serbią jest możliwością najbliższych dni, i dodaje, że armia serbska nie jest wprawdzie pierwszorzędną, ale składa się z dzielnych żołnierzy, gotowych walczyć z zaciekłością za swój naród.

Serbski minister wojny wysłał już podobno nad granicę serbsko-bośniacką 4.000 dobrze uzbrojonych Macedończyków i 590 Albańczyków w małych bandach

---

Z kraju i ze świata.

Austrya i Węgry.

Radę państwa zmuszony był rząd zamknąć dnia 5-go lutego, bo niemożliwe były obrady z powodu awantur wyprawianych w Izbie, przez czeskich radykałów i niemców-narodowców.

Gdy rząd przedstawił posłom swój projekt w sprawie załagodzenia sporu językowego w Czechach — czescy posłowie radykalni postanowili nie dopuścić nawet do od-

czytania tego przedłożenia. Przynieśli więc z sobą różne muzyczne instrumenta i grali na nich, a drudzy uderzali deskami w pulpity. Powstał więc piekielny, gorszy niż w karczmie hałas, a wtedy prezydent ministrów odczytał rozporządzenie cesarskie, zamykające obrady. Na nowo ma się zebrać Rada państwa podobno w połowie marca bież. roku.

— *Nowe ministerstwo.* Po zamknięciu Rady państwa podali się ministrowie i kierownicy ministerstw do dymisyi, czyli ustąpili ze swoich urzędów, a na ich miejsce przyszli inni. Prezydentem ministrów pozostał bar. Bienerth, ministrem spraw wewnętrznych został: Hardtl, skarbu: Biliński (Polak), sprawiedliwości: dr. Hochenburger, kolei: dr. Vrba, oświaty: hr. Stürgkh, handlu: dr. Weisskirchner (dotychczasowy prezydent Rady państwa), robót publicznych: radca dworu Ritt, rolnictwa: dr. Braf, obrony krajowej jenerał Georgi; — ministrami rodakami zostali: dla Galicyi Abrahamowicz, dla Czechów Zaczek, dla Niemców Schreiner.

— *Największy związek w Izbie.* W ostatnich tygodniach połączyli się posłowie słowiańscy do Rady państwa (z wyjątkiem Polaków i ukraińców) w jeden związek, który liczy 125 członków, będzie więc najsilniejszym związkiem w Radzie państwa. Należą do niego: Czesi (agraryusze i młodoczesi) w liczbie 48 członków, 20 postępowych Słoweńców i Kroatów, 17 katolicko narodowych Czechów, 12 czeskich radykałów, 5 Starorusinów, 4 posłów morawskiego stronnictwa ludowego i 2 realistów czeskich.

— *Bośnia i Hercegowina* otrzymają niebawem konstytucyę. Pierwsze wybory do sejmu odbędą się w maju lub w czerwcu.

— *Ugoda z Turcyą* już prawie zawarta. Austrya ma Turcyi zapłacić za Bośnię i Hercegowinę około 50 milionów koron, za co Turcya zrzeka się praw do tych krajów, a nadto Turcy nie będą już bojkotowali towarów austryackich i napowrót zaczną nimi handlować.

Niemcy.

Król angielski Edward VII. odwiedził w Berlinie 9-go lutego bież. roku cesarza niemieckiego, przez co sprawił Niemcom wielką radość, bo ma to oznaczać polepszenie

się stosunków między Anglią a Niemcami, chociaż gazety angielskie nie przypisują tej wizycie wielkiego znaczenia.

— *Zaburzenia w Berlinie.* W tym samym czasie, gdy król angielski pzyjechał do Berlina, urządzili bezrobotni robotnicy po ulicach miasta demostracyę krzycząc: dajcie nam chleba, przytem zdzierali chorągwie i rzucali się na przejeżdżające tramwaje. Ponieważ policya była za słabą, wyruszyło wojsko, które dobyło broni. Przyszło do formalnych bitew; wiele osób poraniono i aresztowano.

— *Cesarz Wilhelm a Papież.* Niemiecki cesarz wystósował bardzo serdeczne podziękowanie do Papieża w odpowiedzi na życzenia otrzymane w 50-cio rocznicę urodzin. Podziękowanie to jest bez znaczenia politycznego.

Rosya.

Wielki skadal wykryto w Rosyi. W Petersburgu aresztowano dyrektora tajnej policyi rządowej Łopuchina, bo pokazało się, że wysoki ten urzędnik utrzymywał związki tajne z rewolucyonistami i wiedział, a nawet zezwolił na urządzenie zamachów na wielkiego księcia Sergiusza i ministra Plehwego.

O wszystkich planach rewolucyonisów donosił Łopuchinowi żyd Azef, który odgrywał pdwójną rolę, bo był także urzędnikiem policyi, a równocześnie należał do rewolucyonistów i urządzał krwawe zamachy na różne osoby.

— *Przeciw Austryi* agituje w całej Rosyi tak zwane „Towarzystwo słowiańskie“. Zbiera ono składki dla Serbii i Czarnogóry, aby im pomódz w razie wojny z Austryą.

— *Sto wyroków śmierci* na rewolucyonistach i bandytach wykonano w Rosyi w ciągu stycznia bież. roku.

— *Szubienica na ulicy.* Magistrat w mieście Baku (na Kaukazie) polecił wystawić na placach publicznych szubienice i zagroził karą śmierci członkom band, które porywają bogatych mieszczan, by potem żądać za ich uwolnienie okupu.

— *Rosya i Turcya.* Rosya oświadczyła Turcyi, że zrzeknie się długu, jaki jej winna Turcya po ostatniej wojnie turecko-rosyjskiej (z roku 1878) — jeżeli Turcya uzna Bułgaryę za królestwo i od Bułgaryi żadnego wynagrodzeuia żądać nie będzie. Bułgarya zaś będzie po-

tem spłacała ów dług Rosyi. Turcya — jak się zdaje — przystanie na ten układ — więc może już nie przyjdzie do wojny między Turcyą a Bułgaryą.

Z innych państw.

Anglia. Przy otwarcią parlamentu, które się w Londynie odbyło niedwno, odczytał król Edward mowę tronową, a w niej wspomniał o ciepłem przyjęciu królewskiej pary w Berlinie i wyraził nazieję, że utwali ono przyjazne uczucia pomiędzy obu mocarstwami. Dalej zaznaczył król, że stosunki Anglii z wszystkiemi mocarstwami europejskiemi są przyjazne. W sprawie rewolucyi perskiej, Anglia żąda od szacha przywrócenia konstytucyi i parlamentu. Co do Bałkanów jest nadzieja, że wkrótce dojdzie do porozumienia zadowalniającego wszystkie mocarstwa.

— **Francya** zapowiedziała Rosyi, że tylko pod tym warukiem otrzyma ona pożyczkę w bankach francuskich, jeżeli nie będzie popierała żądań Serbii. Rosya podobno ten warunek przyjęła.

W Persyi trwają ciągle niepokoje. Rewolucyoniści zniszczyli miejscowość Rost za pomocą bomb budynek gubernialy i zabili gubernatora. W Tebris zaś ponieśli rewolucyoniści klęskę i miasto zdobyły napowrót wojska rządowe. W ogóle jednak w całym kraju panują także rozruchy, że zagrają one życiu posłów obcych mocarstw, dlatego Rosya gromadzi wojska na granicy perskiej.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. Ostatnimi czasy rozchodziły się po Rzymie pogłoski o mającem się wkrótce odbyć przeniesieniu zwłok ś. p. Papieża Leona XIII. do kościoła św. Jana Laterańskiego — co było życzeniem zmarłego Papieża. Wobec tych pogłosek oświadczono z Watykanu, że przeniesienie zwłok odbędzie się tylko wtedy, gdy świeckie władze dadzą zapewnienie utrzymania zupełnego spokoju podczas tej uroczystości.

Świętokradztwo i zdziczenie. We Lwowie zaszły tymi czasy dwa wypadki — świadczące o okropnem

zbydlęceniu tamtejszych zbrodniarzy i niektórych robotników.

Pewnej nocy okradli — niewyśledzeni dotychczas zbrodniarze kościół OO. Dominikanów, wyłamali drzwiczki do tabernakulum, zabrali stamtąd srebrny kielich i powyrzucali Hostye na sukienkę kielicha.

W niedługi czas po tem świętokradztwie, gdy od strony kościoła OO. Dominikanów szedł ksiądz rano (dnia 14 go lutego) z Przenajświętszym Sakramentem do chorego musiał przechodzić około czterech wyrobników (drążkarzy). Ci nietylko nie oddali czci Najświętszemu Sakramentowi, ale gdy ksiądz potrącony przez jednego z bijących się rzekł: „Bóg wam zapłać!“ wtedy jeden z drążkarzy obsypał księdza grubijańskimi wyzwiskami. Po tym niecnym czynie uciekli zdziczali wyrobnicy, ale jednego z nich udało się oburzonej publiczności ująć i oddać w ręce policyi. Tak już nisko upadają dzisiaj robotnicy przez to, że słuchają socyałów.

Z prawosławia na katolicyzm przeszło w Rosyi od roku 1905 do końca 1908 blizko 7 tysięcy osób, nie licząc gubernii siedleckiej. Z tej liczby tylko 30-tu wróciło do prawosławia.

Komisya przeciwkatolicka. Prawosławny biskup podolski Serafin nakazał bractwu św. Trójcy w Kamieńcu podolskim utworzyć osobną „komisyę przeciwkatolicką“- której zadaniem będzie rozpowszechnianie książek i bro, szur podkopujących religię katolicką. A więc prawoławni idą w tym względzie razem z socyałami, masonami i innymi niedowiarkami.

ROZMAITOŚCI.

Wstrzymanie ulg wojskowych dla rezerwistów. Z powodu niepewnego położenia międzynarodowego, ministerstwo wojny rozporządziło, aby w roku bieżącym nie uwzględniano podań żołnierzy rezerwy o uwolnienie od ćwiczeń, chyba w wypadkach koniecznej potrzeby, oficerowie zaś i kadeci rezerwowi muszą bezwarunkowo odbyć ćwiczenia, a podania o uwolnienie będą uwzględnione tylko w wypadkach nadzwyczajnej potrzeby.

Ćwiczenia rozpoczną się w bieżącym roku już w połowie marca. Ci, którzy należą do batalionów stojących obecnie załogą w południowej Dalmacyi lub Bośnii, mają odbyć ćwiczenia tamże przy swoich batalionach.

Nowe pieniądze. Niebawem pojawią się w Austryi srebrne dwukoronówki, które od jednokoronówek różnić się będą tylko wielkością i cyfrą. Obecnie obieg guldenów zmniejsza się ustawicznie, gdyż monetę ową bank austryacki przyjmuje wprawdzie, ale już jej nie puszcza w obieg. W ten sposób powoli wycofane zostaną z obiegu wszystkie guldeny, a ich miejsce zajmą dwukoronówki.

Pożarty przez wilki. Na włościanina, powracającego pewnego dnia w zeszłym miesiącu ze Stanisławowa do Sadzany, napadło stado wilków i rozszarpało go na kawałki. Przejeżdżający nazajutrz włościanie znaleźli na drodze tylko szczątki odzieży, pas i buty nieszczęśliwego. O strasznym tym wypadku świadczyły jeno porzucone kości i wielka plama krwi na udeptanym przez wilki śniegu.

Straszne samobójstwo. Pewien porucznik 10-go batalionu pionierów w Przemyślu poskładał różne rzeczy, jak meble, pościel, bieliznę na jeden stos, położył się na nim i podpalił naftą. Pożar ugaszono a nieszczęśliwego, dającego znaki życia, odwieziono do szpitala, gdzie też wkrótce umarł. Przyczyny tego czynu dotąd nie zbadano.

Zżydzenie gazet lwowskich. Spółka żydowska nabyła już, jak pisaliśmy — dwie gazety, to jest: *Dziennik polski* i *Wiek nowy*, a teraz stara się o kupno *Kuryera lwowskiego*. W ten sposób chcą żydzi powoli opanować nasz kraj, bo przez gazety będą szerzyli swoje zasady i dążności.

Zaczadzenie. W Kościelcu pod Chrzanowem zaszedł wypadek śmiertelnego zaczadzenia się dwojga dzieci włościanina Dedy. Mianowicie w czasie, gdy rodzice, zostawiwszy dzieci w domu, zamknęli izbę i wyszli na targ do Chrzanowa, wypadł na podłogę żarzący się węgiel, powodując swąd, od którego dwoje dzieci zaczadziło się na śmierć. Trzecie dziecko Dedy uratowało się w ten sposób, że włożyło główkę w otwór rozbitej szyby w oknie i w ten sposób uniknęło śmierci.

Pokątnego agenta emigracyjnego aresztowała policya krakowska. Jest nim niejaki Saul Deutsch z Czortkowa,

liczący lat około 30 tu. Specyalnością jego było przeprowadzanie przez granicę popisowych. Niedawno prowadził on trzech młodych parobczaków, od których pobrał prócz kosztów podróży po 14 koron. W aresztach osadzono wszystkich czterech.

Pobożność w rodzinie austryackiego następcy tronu. Jedna z gazet niemieckich pisze: „Szczęśliwe życie rodzinne i silna pobożność austryackiego następcy tronu (arcyksięcia Ferdynanda d'Este) znane są powszechnie. Podczas tegorocznej zimy ślizgały się często dzieci arcyksięcia na torze ślizgawkowym w St. Moritz. Pewnego dnia, gdy właśnie znajdowały się na ślizgawce, usłyszały dzwonek z poblizkiego kościółka, dzwoniący na Anioł Pański. W tej chwili stanęły w miejscu, zwróciły się w obecności licznych widzów i łyżwiarzy w stronę kościoła i ze spuszczonemi twarzami odmówiły Pozdrowienie Anielskie. Przeżegnawszy się następnie, pomknęły dalej po lodzie. Obrazek ten sprawił na widzach wzruszające wrażenie.

Czescy księża są więcej Czechami, niż kapłanami i sługami Chrystusa. Więcej im chodzi o narodowość czeską, o przerabianie Polaków na Czechów, niż o nauczanie religii Chrystusowej i spełnianie jej przepisów. Oto w gminie Orłowej (na Śląsku austryackim), zamieszkałej prawie w połowie przez ludność robotniczą polską, a w połowie przez Czechów, tamtejsi księża czescy zwalczają otwarcie stowarzyszenie chrześcijańskie robotników dlatego, że ono jest polskie, i nazywają owo stowarzyszenie gorszem od socyalistycznego. Innemi słowy, woleliby ci księża widzieć robotników w obozie socyalistycznym ale czeskim, niż w chrześcijańskim, ale polskim. Taka zaciekłość narodowa wcale nie licuje z godnością kapłana Chrystusowego — ale widocznie u księży czeskich ważniejszem jest być Czechem, niż chrześcijaninem!

Nadzwyczajne mrozy i śnieżyce panowały w lutym bież. roku w Szwajcaryi i w Hiszpanii. W niektórych górzystych miejscowościach Szwajcaryi dochodził mróz do 32 stopni. W Hiszpanii panowały wprawdzie mniejsze mrozy, bo dochodziły do 10-ciu lub 15-tu stopni, ale dawały się ludności więcej odczuć, bo to kraj ciepły, więc ludność nie jest do takiego zimna przyzwyczajona. Stada wilków schodziły z Pirenejów na doliny i wyrządzały ogromne

szkody. W okolicy Almacellas wilki rozdarły całe stado owiec.

Mordercy kobiet w Berlinie. Od kilku tygodni zdarza się w Berlinie, stolicy Niemiec, codziennie kilka wypadków poranienia kobiet na ulicy. Gdy jaka pani lub służąca idzie samotna ulicą, napada na nią niespodzianie jakiś mężczyzna i rani ją nożem. Zbrodniarza, czy zbrodniarzy, dotychczas nie wykryto — mimo że policya bacznie śledzi, a prezydent policyi wyznaczył 5 tysięcy marek nagrody za ujęcie sprawcy.

Dwie straszne katastrofy. W mieście Acapaleo (w Meksyku) spalił się teatr, przyczem zginęło 300 osób.

— W kopalni węgla w Weststanley (w Anglii) nastąpił silny wybuch gazów, który zasypał około 200 robotników. Tylko kilkunastu z nich wyratowano a reszta zginęła.

Kot mordercą. We wsi Mikulczyce żona pewnego górnika, wyszedłszy do miasta na sprawunki, pozostawiła w domu półtoraroczne dziecko. — Gdy powróciła do domu, zastała dziecko w kołysce nieżywe, zaduszone przez kota, który położył mu się na twarzy.

Koń — socyalista. Pewien pan najął raz furmankę, aby go odwiozła do poblizkiej wsi. Gospodarz, właściciel furmanki, poczyna naraz okładać batem jednego konia i łając go: „Ty jucho socyalisto!“, — „Socyalisto — zapytuje na to ów nieznajomy pan — dlaczegoż nazywacie konia socyalistą!“ — „A bo jucha oszukuje, tak jak socyalista, niby ciągnie, a patrzy, żeby drugi ciągnął za siebie i za niego“. — Oto wrażenia, jakie agitacya socyalistów po sobie pozostawiła wśród naszego ludu.

Żona, — kupiona na wagę. Niezwykły ten wypadek zaszedł w pewnej węgierskiej wiosce. W okolicy tamtejszej panuje bardzo stary zwyczaj, że narzeczony musi płacić swym przyszłym teściom krótko przed weselem stósowne wynagrodzenie. Pewien bogaty gospodarz w żaden sposób nie mógł się ugodzić z narzeczonym swej córki na ową cenę kupna. Zawołano więc miejscowego burmistrza, którym jest pewien rzeźnik, aby rozsądził spór.

Ten też wydał wyrok. Zupełnie po rzeźnicku ustanowił, że za funt wagi narzeczonej narzeczony zapłacić winien 2 kor. 50 hal. Dziewczynę zważono, a że ważyła

tylko 86 funtów, więc wielce uszczęśliwiony narzeczony zapłacił za przyszłą żonę tylko 215 koron.

Człowiek zwierzę. Żandarmerya w miejscowości Erzsebetrolon koło Budapesztu (Węgry) aresztowała tamtejszego grabarza, któremu udowodniono, że odkopywał trupy i karmił nimi nierogaciznę.

Wybrał sobie trumnę. Hrabia Coltelli wszedł do jednego z trumniarzy w Bolonii we Włoszech, aby przymierzać sobie trumnę. Pogrzebowy bardzo się zadziwił, lecz Coltelli wytłumaczył mu całą sprawę w sposób zadowalający. Była wspaniała trumna — jedna z najlepszych w składzie, Coltelli wybrał ją kilka dni temu — dla jednego ze swoich przyjaciół — jak sam się wyraził. Trumniarz ubrał ją, a hrabia przyszedł znowu, aby zobaczyć, czy mu się spodoba. Wyglądała dobrze, lecz pogrzebowy nic złego nie przeczuwał, dopóki nie zobaczył w niej hrabiego.

— Zdaje się, że będzie dobrą, — wykrztusił hrabia, wyciągając się w niej. Potem dobył rewolweru i wpakował sobie kulkę w łeb. Został on pogrzebany w trumnie, którą sam sobie wybrał. Samobójstwo hrabiego przypisują wizycie u wróża, którego sam miał odwiedzić w zeszłym październiku.

— Niedługo stracisz żonę — mówił mu wróż — a wkrótce potem zginiesz sam gwałtowną śmiercią.

W styczniu żona jego wypełniła część przepowiedni, uciekając z przyjacielem męża. Dziwne sprawdzenie pierwszej części przepowiedni wraz z tęsknotą po stracie żony, przyczyniły się do samobójstwa hrabiego.

Walka z żandarmami. W pobliżu Sieny (we Włoszech) doszło do krwawego starcia między chłopami a żandarmami, chcącymi zaaresztować dwóch chłopów. Chłopi otoczyli żandarmów, grożąc im pobiciem. Żandarmi więc, widząc, że są rzeczywiście w trudnem położeniu, dobyli broni — i dali kilkanaście strzałów do tłumu. Dwóch włościan zostało zabitych, kilku jest rannych.

Serbski Matuzal. We wsi Nowiste (w Serbii) żyje starzec urodzony w XVIII. wieku, a więc w czasie kiedy Serbia znajdowała się pod tureckiem panowaniem. Szczęśliwiec ten nazywa się Matin Swetenewić i liczy dziś lat 113.

Dzieci w gruzach. W Minervino we Włoszech przewróciła się ściana stawianego trzypiętrowego domu i spadła na szkołę, w której znajdowało się 12 dzieci. Szkoła się zwaliła i pogrzebała dzieci. Z pod gruzów wydobyto tylko 5 zdrowych, 4 zostały na miejscu zabite, także i nauczycielka. Reszta dzieci jest mniej lub więcej pokaleczona.

Zasypana osada. Wioska Romaro koło Marokko (w Afryce) wskutek usunięcia się góry została zasypaną, przyczem około 100 osób zginęło lub odniosło rany.

Głód w Afryce. W kraju afrykańskim Uganda, nad którym Anglia posiada zwierzchnictwo, panuje wśród ludności murzyńskiej straszny głód. Od stycznia do końca września roku zeszłego zmarło wskutek głodu 10 tysięcy krajowców. Rząd angielski urządza dla nich stacye z pożywieniem, ale ludność jest tak osłabioną, że niejeden woli umrzeć, aniżeli zaczołgać się po pożywienie.

Niespodzianka. Do Kurska (Rosya w Azyi) wróciło z niewoli japońskiej 15-tu żołnierzy, uważanych za nieżyjących. Żony ich powychodziły już przeważnie za mąż.

Wieś umarłych. Na Syberyi panuje obecnie ogromna zima. Niedawno wyprawili się Indyanie z Alaski na łodzi na wybrzeże syberyjskie w odwiedziny do swych współplemieńców. W jednej wsi Eskimosów znaleźli kobiety i dzieci zmarznięte.

Nieszczęśliwi zginęli z zimna i głodu, przed śmiercią pozjadali nawet swoje kapelusze, ze skóry rybiej sporządzone. Trupy umarłych zmarznięte wyglądały świeże i błyszczące.

Różne rady pożyteczne.

Tępienie robactwa w kuchni. W sprawie tępienia robactwa domowego, jako to: prusaków (zwanych także szwabami), karakonów, pluskiew i t. p. poleca jedno z pism niemieckich skuteczny środek i tani a w zastosowaniu wyborny. Do funta nieoczyszczonej terpentyny wlać ćwierć funta czystego kwasu karbolowego (który można kupić w aptece lub w drogeryi), skłócić razem i strzykawką spryskiwać wszystkie miejsca, gdzie się gnieździ robactwo, czy to na ścianach, pościeli, meblach, półkach i t. p. Powtó-

rzyć spryskiwanie parę razy. Środek ten pali prusaki, pluskwy i gniazda, a także zmusza robactwo do wywędrowania z domu. Jest to sposób niezawodny, doświadczony, niedrogi i możliwy dla każdego.

Praktyczny sposób tępienia szczurów. Tani i pewny ten sposób jest następujący. W stodole, czy stajni, stawia się starą, używaną beczkę, a na dno tejże kładzie cegłę wązką jej stroną. Do beczki wlewa się następnie wody, tak by sięgała prawie do poziomu cegły. Na górny otwór beczki rozpina się zwyczajny, silny papier do pakowania i na nim kładzie się przynętę, jakoto kawałek przypalonej słoniny, kiełbasy albo głowę śledzia i t. p.

Aby ułatwić szczurom przystęp do beczki, opiera się skośnie o beczkę deskę. Przez dwa lub trzy dni pozwala się szczurom zjadać spokojnie smakołyk na papierze. Potem przecina się papier ostrym nożem na krzyż. Pierwszy nadchodzący teraz szczur wpada w beczkę i ratuje się z nieprzyjemnej kąpieli na wązką stronę cegły. Zwabione piskiem pierwszego towarzysza, inne szczury nadbiegają, wpadają do beczki i tam dopiero wszczyna się między wszystkimi rozpaczliwa walka o miejsce na cegle, z której to walki wychodzi zwycięzcą szczur najsilniejszy i najzwinniejszy. W ten sposób w krótkim czasie można się pozbyć zupełnie szczurów.

Gdy krowa zatrzymuje mleko, należy jej dać 2 litry otrąb, zmieszanych z garścią utłuczonego kminu i z garścią jałowcu. Podczas dojenia trzeba uwagę krowy odwracać od osoby dojącej za pomocą głaskania i pukania w rogi, położyć jej na grzbiet mokrą płachtę albo naciskać lekko grzbiet w okolicy lędźwi.

Czy będzie wojna?

Przez kilka dni po 20-tym lutego bieżącego roku groziła Europie powszechna wojna między wszystkiemi mocarstwami, gdy Rosya dawała do poznania, że w razie wojny Austryi z Serbią, stanie po stronie Serbii.

Wnet jednak zaczęła się Rosya cofać, a gazety rosyjskie poczęły pisać, że Rosya wojny nie pragnie,

że nie jest do wojny przygotowaną. Austrya zaś oświadcza, że gotowa jest dać Serbii pewne ustępstwa na polu gospodarczem, jeżeli Serbia wyrzeknie się swych żądań co do odstąpienia jej kawałka Bośnii i rozbroi się. Wszystko więc teraz zależy od dalszego postępowania Serbii.

FIGLE I ŻARTY.

W zapusty. *Organista.* Cóż to, Marysiu, nie mogłaś sobie znaleźć ładniejszego i zgrabniejszego?

Marysia. Ha, cóż proszę pana począć, mając takie małe wiano; jakie wiano, taki mąż.

Szczera odpowiedź. Panna: — Co też pan masz dochodu?

Kawaler: — Do chodu nogi, dwie pary butów i pięć par skarpetek.

Takim był uczciwym. — Czego Marysia płacze?

— Straciłam narzeczonego.

— Jakto?

— Takim był uczciwym, porządnym bandytą i dobrze mu się wiodło, a tu cap, złapali go i na stryczek. Oj, co ja biedna sierota teraz pocznę; za tydzień miał być nasz ślub.

Uprzejmy. — Tylko jedźcie, doróżkarzu, ostrożnie, aby nie było nieszczęścia.

— I i i... niech się pani nie boi, w razie wypadku, odwiozę do szpitala na darmochę... niech tam!

W sądzie. — Kradliście pod cudzem nazwiskiem. Stwierdzono bowiem, że żadne z przytoczonych nie jest wasze.

— No, trudno, żebym ja swego nazwiska do podobnych rzeczy używał!...

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.

Cena ogłoszeń: Za wiersz w jednej szpalcie **drobnym drukiem**, lub jego miejsce **15 halerzy**. Należytość płaci się z góry.

My radzimy Wam

nie zaniedbywać cierpień reumatycznych i podagrycznych, kłócia w boku, bólu członków, krzyżów i postrzału. **Próbny tuzin fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid“ kosztuje 5 Koron franko.** Skuteczne składniki korzenia rąbarbarowego, ułatwiające wymianę soków żywotnych, przeto polepszające krew, zawierają uśmierzające boleści, wzbudzające apetyt i łagodzące kurcze, przeczyszczające **pigułki rąbarbarowe Fellera z marką „Elsa-Piller“ — 6 pudełek franko 4 Korony.** — Dostarcza **E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz 214 (Kroacya).**

Rozszerzajcie „NOWY DZWONEK“ między znajomymi!

„Królowa Apostołów“

organ Kongregacyi misyjnej XX. Pallotynów w Kochawinie, wychochodzi w 12 zeszytach rocznie, czyli co miesiąc i kosztuje w prenumeracie w **Austryi** na rok: **1** kor. **50** halerzy — w **Niemczech 1** mk. **20** fen. — w **Rosyi 75** kop.

Adres:

Dom misyjny XX. Pallotynów w Kochawinie, poczta: **Żyrawa** koło Stryja.

„15 tajemnic Różańca świętego“

dla czterech stanów tj. dla k o b i e t (kolor różowy) — dla m ę ż c z y z n (niebieski) — dla p a n i e n (biały), dla m ł o d z i e ń c ó w (zielony).

Cena **12** hal., z przesyłką **15** hal., za poprzedniem nadesłaniem należytości, również i znaczkami pocztowymi.

Do nabycia u **OO. Dominikanów w Krakowie.**

Nabyć jeszcze można:

Pierwszy rocznik „NASZEJ SKARBNICY“

za **1** koronę **70** halerzy (z przesyłką).

Drugi rocznik „NASZEJ SKARBNICY“

za **2** korony **20** halerzy.

Do nabycia w **Redakcyi „Nowego Dzwonka“.**

Niewiele jest już tych roczników, więc kto je chce nabyć, niech się rychło zgłosi.

„Nasza Orędowniczka“

Książeczka zawierająca przykłady, jak Najśw. Marya Panna opiekuje się swymi czcicielami, kosztuje z przesyłką **25** halerzy.

Do nabycia w naszej Redakcyi.

Kto zamawia 10 egzempl. otrzymuje w dodatku 1 egzemplarz za darmo.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A Szyjewskiego.